№ 49 WARSZAWA, 9 GRUDNIA 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata z „Teatrem Ludowym" za IV kwartał 150.000 mk. Numer pojedyńczy 15.000 mk.

Zebrania zwyczajne w Kołach Młodzieży.

W pracy Kół Młodzieży daje się zbyt często zaobserwować pewną dorywczość. Brak tych wysiłków z dnia na dzień, za mało uwagi zwraca się na tę powszednią — że się tak wyrażę — pracę. Trzeba dopiero okazji urządzenia przedstawienia, obchodu jakiejś rocznicy, czy to wieczornicy w Kole, by życie, zda się na pozór uśpione, zatętniło całą werwą młodzieńczą. A jednak musimy sobie zdać sprawę z tego, że nie te błyskotliwe występy na pokaz, nie owe przyjemne tylko rozrywki, czy uroczyste obchody, lecz ta praca planowa, przeprowadzana z mrówczą cierpliwością z tygodnia na tydzień, najwięcej przyczynia się do wyrobienia członków organizacji.

Stąd to wyłania się potrzeba umiejętnego przeprowadzania *zebrań zwyczajnych*, które powinny wypełnić wolne chwile młodzieży, a przedewszystkiem w każdą niedzielę i święto zebranie takowe winno się odbyć.

Lecz tu rodzi się sprawa stworzenia korzystnych warunków, by zebrania zwyczajne znalazły powodzenie, a nie zniechęcały młodzieży, która z natury rzeczy nie posiada zbyt dużo cierpliwości.

Do stworzenia tych warunków odpowiednich konieczne są dwie rzeczy—a więc: odpowiednio urządzony lokal i umiejętne zabiegi sekcji oświatowej. Jedna i druga sprawa nie jest łatwa do przeprowadzenia w wielu Kołach. *Izba wspólna* jest tem w Kole Młodzieży, co wspólne ognisko w rodzinie. Ona stwarza tę bratnią atmosferę, ona zespala młodzież luzem chodzącą i staje się kuźnicą wspólnych serdecznych pragnień i szlachetnych myśli. A więc już w samem urządzeniu musi promieniować słoneczną pogodą i wielką radością. Schludne jej urządzenie, ozdobienie piękne—to ważne czynniki, działające przez oko na duszę ludzką. Wierzę w to, że wielu z was wyśniło sobie w swych marzeniach podobną świątynię... Lecz cóż? Trudniej jest coś posiadać, aniżeli pragnąć. Najczęściej Koła Młodzieży muszą się posługiwać wypożyczonemi łaskawie lokalami, a przeto nie mogą odpowiednio takowych urządzić. Stąd też rodzić się musi w sercach nas wszystkich pragnienie posiadania *Domów Ludowych.*

Przypuśćmy jednak, że zdobyliśmy w najgorszym razie jakiś kąt, gdzie

można się swobodnie zbierać w każdej wolnej od pracy chwili. Wtedy rodzi się pytanie, co ma być przedmiotem tych zebrań zwyczajnych, jeżeli nie urządzamy osobnych kursów, nie przygotowujemy przedstawienia, nie mamy w planie zabawy, ani też nie mamy do załatwienia spraw ściśle organizacyjnych?

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że każde takie zebranie winno być zgóry uplanowane i wcześniej należy ułożyć, jak zainteresować zebranych.

A więc, kto o tem powinien pomyśleć? Odpowiedź łatwa: nikt inny, tylko *sekcja oświatowa*. Niemal w każdem Kole, gdzie tętni życie organizacyjne, sekcja taka istnieje. Tworzą ją członkowie najchętniejsi i najwięcej wyrobieni, starając się zaprosić do współpracy chętne do pracy oświatowej jednostki z pośród inteligencji wiejskiej.

Na zebraniach tych sekcyj oświatowych należy zawsze omawiać, czem mamy wypełnić zebrania zwyczajne.

I cóż się tu wysuwać może na plan pierwszy? Każdy zapewne odpowie, że *wspólne czytanki*. Zapewne, że tak! Pamiętajmy jednak, że i ta forma działalności oświatowej winna być umiejętnie i planowo przeprowadzana. By to mogło nastąpić, obowiązkiem sekcji oświatowej jest rozważyć przed zebraniem, co czytać zbiorowo należy i kto to wykona. Łapanie książki i czasopisma w chwili ostatniej, już w czasie zebrania, nie wyda nigdy odpowiednich rezultatów. Dlatego należy przed zebraniem dokonać wyboru czasopism, czy książek, należy się zastanowić, jaki artykuł odczytać. Również powinno się ustalić, kto to odczyta. A już obowiązkiem jego będzie przeczytanie i rozważenie wcześniejsze danego artykułu czy książki, by na zebranie przyjść przygotowanym.

Gdy chodzi o wybór pism, to na pierwsze miejsce należy wysunąć pewne artykuły z naszego organu: „Siewu", dalej z pism gospodarczych i społecznych np.: „Poradnika Kółek Rolniczych", popularnego organu stowarzyszeń spożywców: „Spólnoty" i t. p. Trudniej ustalić, jakie książki wybrać do zbiorowych czytanek, bo tych mnóstwo ogromne. Lecz przyjąć można, że przedewszystkiem nadają się do tego książki o pięknej formie literackiej, a więc doborowe powieści, czy też utwory naszych wieszczów. Zazwyczaj nie można odczytywać dłuższej książki przez kilka zebrań, gdyż słuchacze się zmieniają, dlatego wybrać należy jakiś piękny urywek z książki. Wtedy odczytujący winien opowiedzieć treść całości, nawiązując do miejsca odczytywanego. Baczyć zarazem należy, by czytanki nie trwały za długo, co zawsze znuży i zniechęci słuchaczy.

Po odczytaniu artykułu lub książki powinno się wywołać dyskusję słuchaczy, co najłatwiej jest wykonać przez stawianie odpowiednich pytań, związanych z treścią odczytanego.

Zebrania wypełnione tylko czytankami są bardzo pożyteczne, lecz mniej przyjemne dla młodzieży. To też należy obmyśleć zawsze plan *urozmaicenia* zebrania zabawą towarzyską, grami, deklamacją, lub śpiewem. Wtedy zebranie może trwać dłużej i na końcu wszyscy będą opuszczali izbę Koła Młodzieży zadowoleni i z pragnieniem znalezienia się razem znowu jak najprędzej. Gry, deklamacje i śpiewy należy wybierać z książek, które osobno w „Siewie" wymienimy.

Takby się powinna rozwijać ta najpowszechniejsza i zarazem najbardziej dostępna dla wszystkich praca oświatowa. Tylko nią nie można wypełnić całego życia w Kole, przeto należy pomyśleć o pogadankach, odczytach, kursach, co wszystko wymaga osobnego omówienia.

J. Dec.

ZNACZKI CZŁONKOWSKIE

po 1 złp. za jeden

wysyłamy i za zaliczeniem, jeżeli Koło nadeśle zobowiązanie, dotyczące wydawania znaczka w myśl Regulaminu i jeżeli Koło ma prawo nabycia (określa to regulamin).

Kurs złotego obliczeniowego wynosi obecnie 500.000 mkp.

Kongres spółdzielczy.

Przypatrzmy się najprzód, w jaki sposób ruch spółdzielczy rozwija się w Anglji i Belgji—tych typowych krajach kooperatywy spożywczej. O tem, co się w tym kierunku stwarza w Anglji, wiem z książek. Jak dalece jednak w Belgji samopomoc ludności wpływała na jej zamożność i dobrobyt, mogłam się naocznie przekonać. Pomówmy najprzód o Anglji. Kilkadziesiąt lat temu robotnicy stanęli tam przed grozą wielkiego niebezpieczeństwa; oto pracę ręczną zastąpiono tam maszynową, co spowodowało nędzę i bezrobocie wśród mas robotniczych. Trzeba tu jeszcze zaznaczyć, że o ile Polska jest krajem wybitnie rolniczym i tylko 14 proc. ludności zajętej jest w przemyśle fabrycznym, w Anglji stosunek ten jest odwrotny. Ziemia pozostaje tam w rękach „lordów" t. j. wielkich obszarników i zajęta jest pod lasy, parki, zwierzyńce, ogrody. Ludność zaś wędruje masowo do miast, szukając tam pracy i chleba. Otóż naraz ta praca zmniejszyć się miała z powodu owych maszyn udoskonalonych. Robotnicy poczęli radzić i postanowili przedewszystkiem założyć stowarzyszenia, w których drogą samopomocy mogliby przetrwać czas krytyczny i grożącej im nędzy stawić czoło. Wkrótce przekonano się, że wprowadzenie maszyn do przemysłu fabrycznego nie wyłącza bynajmniej pracy robotnika. Musi ona być jednak bardziej mechaniczna i w wielu działach wymaga większej inteligencji umysłu.

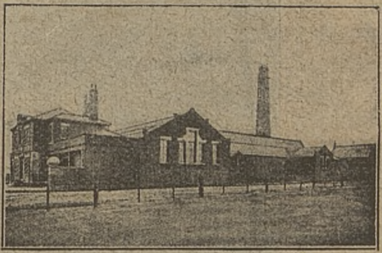
Wprowadzenie i rozpowszechnienie maszyn w fabrykach wywołało nadmiar rąk roboczych, a z drugiej strony wskutek zwiększonej wydajności fabryk dzięki maszynie wynikała nadprodukcja towarów. Wytwarzał się więc taki stan: z jednej strony nadmiar towarów, z drugiej — nędza robotników wskutek bezrobocia i tanich płac. Towarów nie miał za co robotnik kupować i co pewien czas powstawały przesilenia gospodarcze, a także ostre starcia pomiędzy robotnikami a fabrykantami.

A że właśnie wskutek zaprowadzenia maszyn przemysł w Anglji się niezmiernie rozwijał i coraz więcej zatrudniał obsługujących je robotników, więc do działalności skierowanej do poprawy bytu stanąć już mogły miljony robotników, w ciężkim trudzie zahartowanych, dzielnych i wytrwałych. Zaczęto tworzyć kooperatywy spożywcze w ten sposób, że robotnicy naby-

Z ruchu spółdzielczego w Anglji.



Młyn parowy Stow. Spoż. w Leeds.



Pralnia spółdz. Stow. Spoż. w Leeds *).

*) Czytaj: Lids.

Widzimy, że spółdzielczość nie polega tylko na szlachetnych ideałach i dążeniach, lecz obejmuje różne działy życia ludzkiego, a opierając je na wzajemnej pomocy i współpracy—daje istotne korzyści dla ludzkości.

wali produkty wprost od wytwórców bez żadnego pośrednika; ba, doszło do tego, że własnemi okrętami towary kolonjalne sprowadzali i „jadali lepiej od miljonerów". Takie to zyski z wzięcia handlu w swoje ręce osiągali. Dziś stowarzyszenia robotnicze niętym ze sprzedaży dzielą się wspólnie, co im pozwala nietylko dobrze się żywić, ale i ubierać się porządnie, i mieszkać wygodnie j dostatnio. I rzeczywiście, nigdzie nie jadłam tak dużych, tanich i dobrych bułek, jak w Brukseli, stolicy kraju; nigdzie tak ta-

Współdzielczość wśród młodzieży w Polsce.



Zabawa Koła Młodzieży na boisku urządzonem przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Łomży. Środki materjalne dało wymienione stowarzyszenie—a młodzież korzysta z dobrodziejstwa ojców swoich. Taka współpraca młodzieży ze starszymi powinna zaistnieć w całej Polsce.

w Anglji prowadzą własne młyny, piekarnie, rzeźnie, co więcej—że to nie samym chlebem żyje człowiek—posiadają w każdem ognisku fabrycznem uniwersyteckie kolonje robotnicze, gdzie każdy robotnik korzysta z możności nabycia wyższej wiedzy.

A jak jest w Belgji? zapytacie. Otóż gdy przybyłam do tego pięknego kraju akurat w roku wybuchu wojny, w 1914 r., zaprowadzono mię w Brukseli do wspaniałego domu ludowego. Wiedzie do niego dość długa ulica, cała sklepami zapełniona. „To są wszystko kooperatywy"—mówią mi; „nasi członkowie zaopatrują się w nich w chleb, mięso, odzież, obuwie, aż do sprzętów domowych". Zyskiem osiąg- nich obiadów, których podstawą było mięso z rzeźni robotniczej. Bo cała ludność miasta korzystała ze spółdzielczych piekarni i masarni, zapisując się coprędzej na członków organizacji robotniczej.

Niestety, wojna zniszczyła te błogosławione warunki i pogrążyła ludność w nędzę, z której dopiero dziś ze znaną zapobiegliwością dźwigać się zaczyna.

I nasz kraj przeorał ciężki pług wojny, i wiele też z naszych zapoczątkowań zostało zniszczone. Kooperatywom spożywczym podcina byt spadek nieustanny naszego pieniądza, wobec którego nie może ustalić cen i dokonać większych zakupów. A jed-

nak wyobraźmy sobie, że na ilość jest u nas więcej kooperatyw, niż w Anglji; tylko, że one takiego wpływu, jak tam, na ogólne polepszenie stosunków żywnościowych nie wywierają. A dlaczego? Oto dlatego, że jakkolwiek są one liczne, to posiadają ra-



Zarząd uczniowskiego stowarzyszenia „Przyszłość" w Pułtusku przy pracy. Uczniowie z Pułtuska współpracują również w naszych Kołach Mł. Wiejskiej.

zem niewielką ilość członków i kapitałów. Nie mamy też zdolności do łączenia się w wielkie gromady, które stanowią potęgę innych narodów. Tworzymy odosobnione kółka i kółeczka, nieumiejące ze sobą współpracować. Dlatego też głównem zadaniem tegorocznego kongresu spółdzielczego było usiłowanie połączenia wszystkich kooperatyw włościańskich i robotniczych w jeden wielki związek, mogący podnieść nasze stosunki handlowe, znieść pośrednictwo i zapewnić większą zamożność naszej ludności pracującej. Nie dało się tego jednak odrazu uczynić. Na gruncie zmartwychwstałej Polski ścierają się obecnie różne prądy. Jest to zupełnie naturalne przy budowie nowego państwa i byłoby źle, gdyby nam to było obojętne, jakiem ono będzie: demokratyczne, czy też trwające niezmiennie w dawnych przesądach stanowych.

Ale są jeszcze i inne prądy. Jedne chciałyby, aby przemiany społeczne dokonywały się stopniowo, drugie dążą do całkowitej zmiany ustroju społecznego. Otóż te ostatnie, które reprezentują związki socjalistyczne, nie chciały jeszcze przystąpić do ogólnego związku.

We Francji przed kilkunastu laty było to samo. Dziś jednak już wszystkie stowarzyszenia spożywcze połączyły się w jeden związek, w przekonaniu, że tylko jedna wielka organizacja może swoim wpływem przeobrazić w ten sposób stosunki społeczne, aby one były sprawiedliwe i każdemu pracownikowi szczęście i dobrobyt zapewnić mogły.

Jak dalece Polska uważana jest przez inne narody za ośrodek pokoju i ładu europejskiego, świadczy przybycie na kongres spółdzielczy do Warszawy najwybitniejszych działaczy społecznych francuskich,



Członkinie spółdzielni niosą towar do własnego stowarzyszenia. Są to uczennice jednej ze szkół średn. w Wilnie. Nie wstydzą się szarej, codziennej pracy.

szwajcarskich, czeskich i estońskich. Zobaczyli oni 1500 przedstawicieli Związków, przysłuchali się poważnym i rzeczowo prowadzonym rozprawom, przekonali się, że Polska się zagospodarowywuje i dąży do udoskonalenia swoich stosunków wewnętrznych.

O kilku donioslego znaczenia zapoczątkowaniach naszych spółdzielców powiem w następnym artykule.

(D. c. n.). *J. W. Kosmowska.*

JÓZEF ZAWIRUCHA

KRZYWDA.

(Z cyklu: „Zaczarowane jezioro").

Walek od tej chwili, gdy go na wysepce jeziora burza ze snu przebudziła, stał się innym. Jak gdyby się rozdwoił, jakby to już nie jeden Walek, ale jakby—choć był jeden—dwóch ich było. Był Walek radosny i wesoły, to znowóż smutny, zadumany, roztęskniony – wprost nie do poznania.

Wówczas Maryśka, ta z kuchni pałacowej, mawiała sama do siebie:

— Ot, takusieńki, jak tamten na obrazie! Tak samo patrzy kędyś hen daleko, kędyś w bezbrzeżną dal, ku czemuś nieznanemu. Takusieńkie skierki tryskają z tych oczu tęsknotą rozpalonych. Mój Ty Boże...—wzdychała Maryś i jak sarenka przytulała się do futryny drzwi, aby choć momencik popatrzeć na Walka. Nigdy nic nie mówiła do niego, ani też nic o nim nie opowiadała nikomu. Walek też na nią nie zwracał uwagi.

Cóż tam Maryśka! Ani zębów do niego nie szczerzy, ani w oczy mu nie nałazi, ot, zwyczajnie, gdy przechodzi, zajrzy do kuźni, popatrzy i jak cichuśko przyszła, jak cichuśko stała, tak samo i cichuśko odeszła. Snać kocha rzemiosło kowalskie i tyle.

Czasami tylko, gdy Walek był tym Walkiem radosnym, przypominała mu się Nastka z za Buga. Wysoka, czarna, wiotka jak trzcina, z oczyma niby węgle rozżarzone.

Wdzięczny był jej niezmiernie, że go tańczyć nauczyła. Sama go chwyciła, w koło pociągnęła. I tak długo potem go łapała i ciągnęła, aż Walek, sam nie wiedząc kiedy i jak to się stało, tańczył zaraz na pierwszej muzyce jak wszyscy inni chłopcy. Trochę jeszcze nieśmiało mu szło, często gęsto potrącił kogoś łokciem, wirować w miejscu jeszcze nie mógł, ale tańczył. Na drugiej muzyce Nastka mu szepnęła do ucha, że będzie najlepszym we dworze tancerzem. A w trzecią niedzielę jeszcze go sama chwyciła, trochę zatańczyła, a potem odskoczyła w bok i już więcej sama go nie brała do tańca. Gdy ją brał—szła z niechęcią. Nie lubiła, aby ją do tańca brano. Sama chwytała chłopców, a zawsze któregoś innego. A jak się trafił jakiś młodzik nieumiejący tańczyć — to jak się zawzięła na niego, to tak długo go męczyła, że choćby dębowe nogi i kamienny kark miał, tańczyć się musiał nauczyć. Dzięki niej Walek tancerzem został, — i to nielada!

Ale chłopcy zaczęli dopominać się, aby teraz on muzykę sprowadził. I właśnie na tę niedzielę obiecał—i sprowadzi. Wspomina już teraz Nastkę, jak go tańczyć nauczyła i w wyobraźni snuje sobie taniec, jaki zatańczy na muzyce, którą on sam urządzi.

Izbę największą w starej karczmie już zamówił, grajkom także wcześniej zapłacił — wszystko więc już gotowe. Byle jeno prędzej niedziela, byle prędzej odwieczerze niedzielne, a potem już:

— Hu, ha, hej-że dana! — zaśpiewał sobie Walek.

— Cożeś z byka spadł? Tak ani z tego, ani z owego? Lepiej bacz na to co robisz! — gniewnie mruczał majster.

— Et, bo to, panie majstrze, czasami coś tak... niewiadomo co... ot, chciałoby się krzyczeć, śpiewać i radować!

— Hm!—mruknął majster. Po chwili ciągnął:—Tak samo jak i ja kiedyś. Tylko ty za wiele latasz za dziewczętami. Kłopot możesz mieć. Pisarza się nie pilnujesz. On ci Hanki nie daruje.

— E, już tyle czasu! Zapomniał. Zresztą sam na sam nie lękam się go. Miękki w karku, gnie się jak wosk rozgrzany.

— Głupiś! On do bicia nie będzie się rwał. A kiedy tak długo nic nie mówi, to coś niedobrego knuje. Radzę ci, strzeż się!

Trochę zaniepokoił się Walek, ale to tylko na moment.

W niedzielę zaś myślał już tylko o muzyce. Tego odwieczerza nie mógł się doczekać.

Prężyło go coś. Ech, oberka, obereczka, byle prędzej, byle zaraz. Nogi same mu napierały się do tego obereczka. Ramiona w takt muzyki podrywały się. A gdy wracał z kościoła i przechodził koło starej karczmy, w wyobraźni swej widział już całą muzykę.

W rogu izby siedzi grajek nad grajki w całej okolicy — Muzycką zwany. Brząka strunami, stroi skrzypce. Obok Komor, klarnecista, a tuż któryś z chłopaków pobrzękuje dzwoneczkami bębna. Kilka par już stoi. To Jaśko starej Jakubowej ze Stefką, Józiek z ogrodnikówną, a na ostatku stary Duda trochę podchmielony z Mańką z pałacowej kuchni.

Przytupuje sobie nogą, podryguje i woła:

— A zagrajciez, Muzycka!
— Hej, hej, hej-że dana!
— Oj dana, moja dana!

Dookoła siedzi gromada chłopców, dziewcząt, starszych i dzieci. Wszystkim się oczy śmieją, nogi podrygują.

Stary Duda tupnął siarczyście, zamaszyście, że aż w piwnicy zadudniało.

Muzycka pociągnął smyczkiem po strunach. Jękły obereckiem. Klarnet zawtórował. Bęben zadudnił w takt, dzwonecki zabrzęczały.

A Duda śpiewał:

— Żebyś ty mnie, jak ja tobie,
Dali byśwa pyska sobie!

Zawirowały pary.

Walkowi oczy się śmieją, nogi rwą się naprzód, a dusza o mało nie wyskoczy...

Pędzi Nastka ku niemu.

Roześmiana, zarumieniona, oczy roziskrzone, podskakuje w takt, rękę wyciąga ku Walkowi. On z radością ku niej biegnie, chwytają się i puszczają w tan zawrotny, dudniący, huczący, mocnemi głosami piersi ludzkich rozśpiewany, muzyką owionięty...

Stary Duda śpiewa:

— Oj, Jago, moja Jago!

Dziewczęta nie rade słuchać dalej tej piosenki.

Buchnęły chóralnym dźwięcznym śpiewem:

— Świr, świr, świr za kominem,
Dudzino ze swym synem,
A Duda ze swą córką
Wyglądają jedną dziurką!

A później do dziewcząt i chłopcy się przyłączyli, a nawet i sam Duda:

— Hej, hej, hej-że dana!
Od wieczora, aż do rana,
Oj dana, moja dana!..

. . . .

Rwał się śpiew kędyś w dal, w przestrzeń, w świat. Muzyka grała zawrotnie, zawadjacko. Pary wirowały jakby się już powstrzymać nie mogły. Huczały w piwnicy hołupce. A jak który podkówką kropnął w gwoździa— skry pryskały.

Walek obejmował prawą ręką wiotką kibić Nastki. Czuł jej ciało rozedrgane w takt oberecka. W pasie, kędy ją obejmował, podała się ku niemu, a piersiami lekko odchyliła w tył, jakby ciężki warkocz ją sam przeważał. Oczy jej się iskrzyły, iskierki drgały, skakały. Na śniade lica wytrysł rumieniec. On ją trzymał jeno w pasie, a ona na ramiona mu rękę zarzuciła.

I tak wirowali jak niczem niepowstrzymana wichura. Ona kędyś wdal patrzyła. Walek także. I tak wirowali w lewo, prawo, jakby świat cały chcieli rozwirować, roztańczyć, rozśpiewać, echami hołupców napełnić.

Na miejscu wirowali, a zdało im się, że wirem zawrotnym rwą się naprzód, w dal, kędyś na łąki zielone, na niwy srebrzyste, na bory czerniejące, ku gwiazdom błyszczącym...

On ją trzymał w wiotkim pasie obereckiem rozdrganym...

Ona na ramiona mu rękę zarzuciła.

Drugie ręce wznieśli ku górze. I zdawało się, że tylko w te ręce ku górze wzniesione zapatrzyli się oboje.

A oni wirem zawrotnym, zawadjackim, echami tupotów dudniącym, pieśnią radosną buchającym, muzyką owioniętym, szałem miłości tryskającym, tęsknotą bezdenną ziejącym, wciąż naprzód i naprzód rwali w świat,

w przestrzeń, kędyś na łąki zielone, niwy srebrzyste, na bory czerniejące, na jeziora i rzeki falujące, i tam kędyś hen w bezkresy się patrzyli, a nie w te ręce ku górze wzniesione, obereckiem rozdrgane.

— Hej, oberek, oberecek!

Ona mu na ramionach rękę trzymała, a on ją jeno lekko obejmował w wiotkim pasie, obereckiem rozdrganym. Drugie ręce mieli wzniesione ku górze...

— Hej, oberek, oberecek!

Stary Duda za nimi wiruje. Jaśko ze Stefką, Józiek z ogrodnikówną, Stasiek z karbowianką, Bolek ze Staśką, a stara Jakubowa stoi przy drzwiach, potupuje i śpiewa, a swego starego namawia:

— Choć-że ino stara kłodo!

Dookoła na ławach i stołkach siedzą i młodzi, i starzy, oczy im się skrzą, kolejki swej czekają.

A na podwórku przed oknem drobiazg chwycił się parami i wiruje se oberecka, aż tuman kurzu wzbił się w przestworza i na momencik zawisł tam jakby zasłuchany, zdziwiony, a potem w podrygach opuszczać się na dół zaczął, aby także w takt oberecka zatańczyć.

Folwarczni ludzie się bawią, świat chcą roztańczyć...

* * *

Walek dochodził do domu pełen muzyki w myślach, w wyobraźni, w oczach, uszach, sercu i duszy.

Zagwizdał, a potem zanucił:

— Oberecek, zły worecek,
Kaska wyloto, wyloto.
Idź do panny, idź do panny,
To ci załoto, załoto!

— A idźno, hyclu, ty nasienie złodziejskie, tylko prędzej!

Krew w nim zawrzała.

Naprzeciwko stał żółty pisarz, w ręku trzymał szpicrutę.

W ganku siedziało dwóch policjantów, obok nich stary Mazuś, naprzeciwko sołtys z sąsiedniej wsi.

(D. c. n.).

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ!

Pożyteczne książki.

Nakładem Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wyszły z druku książki, które polecamy Kołom Młodzieży Wiejskiej:

1) Konstanty Wysznacki: *„Ostrożnie z ogniem". Przystępnie podane wiadomości o przestrzeganiu bezpieczeństwa ogniowego wśród zwykłych zajęć powszednich.*

Ażeby nie dopuścić do tego, aby ogień stał się niszczycielem bogactwa naszego — przedewszystkiem należy obchodzić się z nim z największą ostrożnością. Ale nietylko z samym ogniem już płonącym, jak np.: świeca, lampa, papieros i t. p., ale i z temi materjałami palnemi, które się łatwo zapalają (benzyna, nafta, spirytus), albo samozapalnemi (materjały przesycone tłuszczami, jak zapałki i t. p.).

A więc przedewszystkiem nie dopuścić do pożarów! W dużej mierze można to osiągnąć, gdy znajomość przepisów bezpieczeństwa ogniowego zaszczepiona będzie w umysły ludzkie.

Książeczka odpowiada swemu zadaniu i w sposób jasny i przekonywujący poucza, jak należy zachowywać ostrożność z ogniem, aby ten nie stał się wrogiem naszym.

2) Tadeusz Brzozowski, inspektor do spraw pożarnictwa, *„Straże ogniowe we wsiach i miasteczkach"*. Rady i wskazówki, jak wieś powinna się ratować od klęsk pożaru.

Zachowując najwyższą ostrożność z ogniem, zmniejszymy ilość pożarów. Nie osiągniemy jednak takiego stanu rzeczy, aby ich nie było zupełnie. Zawsze pewna ilość ludzi tej ostrożności przestrzegać nie będzie, zawsze znajdą się zbrodniarze—podpalaczami zwani. Wiele także pożarów będzie od pioruna, któremu ciężko się jest przeciwstawić.

A więc, gdy już pożar wybuchnie i zacznie niszczyć bogactwo nasze, mamy z nim walczyć, aby jak najmniej zniszczył, aby go jak najprędzej stłumić. Walka ta musi być zorganizowana, umiejętnie prowadzona. I ta właśnie książka poucza o organizacji walki z pożarami.

Książki te powinny się znaleźć w bibljotece każdego Koła. Pierwsza z nich, a mianowicie: „Ostrożnie z ogniem” powinna być głośno przeczytana na wspólnem zebraniu. Poczem wszyscy powinniśmy mocno zapamiętać wszystkie rady i wskazówki w niej podane, aby je w życiu stosować.

Druga, mówiąca o organizacji walki z pożarami—a więc o zakładaniu straży ogniowych—mniej się nadaje do wspólnego czytania. Raczej jeden z kolegów winien ją przeczytać, dobrze opanować treść i w formie pogadanki wygłosić na zebraniu. Głównym celem tej pogadanki powinno być osiągnięcie decyzji założenia straży ogniowej, jeżeli jej jeszcze niema.

Poza wyżej wymienionemi książkami nakładem tejże instytucji ukazały się:

1) *Podstawy gospodarcze ubezpieczeń*, napisał K. G. Wobłyj.

2) *Ubezpieczenia żywego inwentarza* i stan ich obecny w Polsce, nap. Leon Ostarzewski.

Wszystkie te książki są do nabycia w Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej. Na zamówienie wysyłamy za zaliczeniem pocztowem.

Uchwały kongresu spółdzielców w sprawie młodzieży.

Zważywszy, że dla rozwoju spółdzielczości jest sprawą niezmiernie ważną przygotowanie młodzieży do czynnego udziału w ruchu spółdzielczym;

zważywszy, że obecnie cała prawie młodzież pracująca, której znaczny procent nie posiada nawet elementarnego wykształcenia, pozbawiona jest możności uczenia się wskutek stanu dzisiejszej organizacji szkolnictwa w Polsce:

1) Kongres wzywa wszystkie stowarzyszenia spożywców do rozszerzenia swej działalności w kierunku zaspokojenia nietylko materjalnych, lecz również oświatowo-kulturalnych potrzeb swych członków, a przedewszystkiem młodzieży i w szczególności do organizowania systematycznych kursów oświatowo-spółdzielczych;

2) Kongres piętnuje niezgodne z interesem najszerszych warstw spożywców ogromne redukcje wydatków na oświatę, a przedewszystkiem na oświatę pozaszkolną, wprowadzone przez Rząd obecny i apeluje do samorządów terytorjalnych w sprawie jak najszybszego zorganizowania przez nie kształcenia systematycznego dorosłej i dorastającej młodzieży pracującej.

Przyp. Red. O kongresie podajemy osobne artykuły w „Siewie”. Odbył się on w dn. 17 i 18 listopada b. r.

Kronika organizacyjna.

Posiedzenie Prezydjum C. Z. M. W. odbyło się w d. 21 listopada Omawiano sprawy finansowe i uczącej się młodzieży wiejskiej. Sprawy finansowej w tej chwili bliżej nie omawiamy na tem miejscu—uczynimy to w przyszłości. W sprawie uczącej się młodzieży wiejskiej uchwalono uruchomić w biurze Związku Sekretarjat kół uczącej się młodzieży wiejskiej.

Sprawy te obszerniej omówimy w przyszłych № № „Siewu”.

Zebranie Zarządu C. Z. M. W. zastało wyznaczone na dzień 6 stycznia 1924 r.

Planowana praca na terenie województwa Lubelskiego.

Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego w porozumieniu z Okręgowemi Związkami i przy materjalnem poparciu niektórych Sejmików podejmuje na okres bieżący (jesień, zima) następujące prace na terenie wojew., a mianowicie:

W Lublinie. Kurs robót ręcznych wraz z kursem dla pracowników w Kołach od 10—20 stycznia 1924 roku oraz kursy dla pracowników w Kołach Młodzieży Wiejskiej: **w Zamościu** od 8—18 listopada b. r., **w Chełmie** 10-dniowy w styczniu 1924 r., **w Krasnymstawie** 2 tygodn. w maju 1924 r., **w Białej lub Łomazach** w lutym 1924 r., **w Krasnymstawie** kurs strażacki 7-io

dniowy, w **Księżomieszy** kurs robót ręcznych w grudniu b. r. **Kursy lotne.** **W pow. Siedleckim** kursy rolniczo-hodowlane i teatralne; **w Janowskim** kursy strażackie; **w Krasnystawskim** społeczno-samorządowe i zdrowotności; **w Hrubieszowskim** rolniczo-hodowlane; **w Chełmskim** rolniczo-hodowlane.

Praca w Kołach. Prócz powyższych kursów w poszczególnych Kołach odbędą się kursy dla analfabetów, ogólno-kształcące i specjalne (historja, geografja, nauki przyrodnicze, rolnictwo, hodowla, ogrodnictwo, pszczelnictwo i t. p.)

Pozatem w okresie bieżącym Wojewódz. Zw. Młodz. Wiejskiej oprócz prac prowadzonych w latach poprzednich (pogadanki, referaty, odczyty, organizacja bibljoteczek i czytelnictwa przedstawienia, chóry i organizacja drużyn sportowych) propaguje w Kołach Młodzieży Wiejskiej dział robót ręcznych, a mianowicie: krój, szycie, hafciarstwo, guzikarstwo, wyrób pudełek, ramek, introligatorstwo, kowalstwo, zdobnictwo ludowe i t. p.

Bliższych informacyj co do programu powyższych kursów, warunków przyjęcia i terminu otwarcia udzielają: Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej, Lublin, ul. Szopena 15 i odnośne Okręgowe Związki Młodzieży Wiejskiej.

LISTY DO „SIEWU"

Jak zorganizowałem Koło Młodzieży w Motyczu?

Prenumerując od jakiegoś czasu „Siew", z radością czytałem w nim wiadomości o pięknych i pożytecznych dążeniach, wysiłkach i pracach zorganizowanej młodzieży wiejskiej, która tak wzniosłe, porywające i żywotne postawiła sobie hasła i cele.

Ale chociaż młodzież na wsi z zapałem rwie się do światła, to jednak przy wcielaniu tych pięknych i zdrowych zasad w życie napotyka wiele umyślnie stawianych przeszkód. Pocieszającem jest więc to, że nie opuszcza ona rąk bezradnie, ale odważnie i śmiało łamie wszelkie tamy, które tylko ją hartują i wzmacniają do dalszych wysiłków i prac.

Uczęszczałem do gimnazjum w Lublinie, a pracując w drużynach i zastępach harcerskich, niewiele miałem czasu pozaszkolnego do pracy wśród bratniej młodzieży wiejskiej. W roku bieżącym byłem na Zjeździe delegatów Kół Mł. W. wojew. Lubelskiego oraz na Walnym Zjeździe w Warszawie. W ten sposób naocznie przekonałem się, z jakim zaparciem się dąży zorganizowana młodzież wiejska do lepszego Jutra. Postanowiłem więc całą duszą oddać się pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Zadałem sobie pytanie: gdzie zacząć tę pracę? Nietrudna odpowiedź. Przecież najwdzięczniejsze pole otwiera się przedemną w rodzinnych stronach w Lubelskiem. W rodzinnej wiosce czekają młode, gorące serca i umysły na oracza, któryby pełną garścią siał zdrowe ziarna i szczepił szlachetne idee. O, bo młodym, dzielnym duchom przystoi tylko górny, podniebny lot, a nie przyziemne i nędzne wegetowanie!

Każdy człowiek, żyjąc w rodzinie i społeczeństwie, kształcąc się i wychowując—korzysta ze wspólnych prac całego ogółu, ze wspólnych skarbów wiekowego dorobku całych pokoleń i zaciąga przez to dług wdzięczności względem społeczeństwa, w którem żyje. Obowiązany więc jest spłacić ten dług w życiu swojem, dając coś od siebie dla bliźnich, dla ogółu.

— — — — — — — — —

Takie myśli snuły mi się w głowie, gdy wracałem z Walnego Zjazdu w Warszawie do Lublina. To też, gdy przyjechałem do rodzinnej wsi na Sporniak, zaraz wziąłem się do przygotowania gruntu, by swoje myśli i zamiary w czyn wprowadzić. Nazajutrz (29 czerwca b. r.) ściągnąłem sporą gromadkę młodzieży i zacząłem jej opowiadać, jak to w wielu już wioskach polskich młodzież pięknie sobie poczyna i wspólnie pracuje w organizacjach. Gawędziliśmy o Kołach Młodzieży, ich zadaniach i celach. Gadaliśmy tak z sobą blisko 2 godziny.

Rozdałem im kilka okazowych egzemplarzy „Siewu” do przeczytania. Ustaliliśmy, że w niedzielę 1 lipca urządzamy dla okolicznej młodzieży zabawę z orkiestrą i tańcami na polance, w lesie oraz ogólne organizacyjne zebranie kolegów i koleżanek w celu założenia Koła Młodzieży. Zachęciłem ich do jak najliczniejszego przybycia na zebranie i zabawę. Przed rozejściem się zaprosiłem wszystkich na dzień jutrzejszy na wieczór do siebie do domu na drugie, króciutkie, wstępne zebranie z odczytem i pogadanką.

Nie poprzestając na tem, zaraz po pożegnaniu się z młodzieżą udałem się do księdza proboszcza naszej parafji w Motyczu w celu zjednania i uzyskania jego aprobaty dla moich organizacyjnych poczynań i dla zachęcenia go do wspólnej pracy z nami.

Ks. proboszcz okazał wiele zrozumienia dla naszej organizacji. Po długiej i miłej pogawędce na temat wyższości naszych Kół nad stowarzyszeniami patronackiemi, pożegnałem naszego proboszcza, który odrazu mię ujął swoim taktem, dobrocią i szczerością. Po uzyskaniu obietnicy, że młodzież okoliczna zostanie zawiadomiona w niedzielę z ambony o mającem się odbyć zebraniu organizacyjnem Koła Młodzieży—śpieszę dalej.

W celu jak najliczniejszego zgromadzenia młodzieży postanowiłem oprócz zebrania urządzić taneczną zabawę z orkiestrą dętą z Motycza. Dlatego też, pożegnawszy ks. proboszcza, pędzę z wiatrem w zawody aż na drugi koniec wsi Motycza do kierownika orkiestry parafjalnej, p. J. Wilka, żeby poprosić o orkiestrę na niedzielną zabawę.

Ten jak najserdeczniej mię zapewnił, że wszystko uczyni, co tylko będzie mógł dla dopomożenia nam w zorganizowaniu się. Pożegnaliśmy się jak najlepsi przyjaciele, jakbyśmy z sobą kopę lat przeżyli. Pośpieszyłem do domu, aby przygotować stosowne ogłoszenia, oznajmiające „wszystkim i każdemu z osobna” o niedzielnem zebraniu i o zabawie.

Następnego dnia wstał pierwszy, prześliczny poranek lipcowy. O godz. 3 r. rozbrzmiewał cały las sporniacki fanfarą orkiestry, ocknęły się zadumane dęby i sosny i z podziwem przyglądały się niezwykłemu widokowi, gwarząc o tem między sobą poszumem stuletnich konarów...

Gromada młodzieży ściągnęła z okolicy. Ucichła orkiestra, zaczęło się zebranie. Po wyborze prezydjum, odczytaniu i przyjęciu regulaminu, zachęcona w gorących słowach młodzież z zapałem i bardzo licznie zapisywała się na członków Koła.

Po założeniu Koła zagrała siarczyście orkiestra i wszyscy z werwą puścili się w tany. Pod wieczór przy dźwiękach marsza rozeszliśmy się do domów z zadowoleniem, że i bez przebrzydłego wódczyska można się prawdziwie po ludzku i wesoło zabawić!

A teraz musimy gorliwie pracować i starać się usilnie, by przepędzić na cztery wiatry stare nałogi i wady, a wziąć się w bratniej gromadzie do kształcenia naszych serc i umysłów.

Karol Maj.

Parę słów z serca.

Cześć i życzenia!

Niech ta praca, podjęta dla opuszczonej przez wszystkich młodzieży wsi polskiej, praca pełna ukochania sprawy—idei, praca szlachetna i błogosławiona rozrasta się, potężnieje, owocuje!

—Długom się wahał, zanim przyszło zdecydowanie prenumerowania „Siewu”. Prawda, że głównie stał mi na przeszkodzie brak pieniędzy na zapłacenie prenumeraty, ale więcej jeszcze przeszkadzało mi głupie „przekonanie polityczne” — moje i mych przełożonych, których poniekąd obawiałem się, żeby mnie nie poczytali za „komunistę niebezpiecznego.”

—Alem oto dzisiaj całkowicie zdecydowany. Nie boję się nikogo i niczego!

Wieś polska, lud, młodzież i dziatwa są najdroższem mojem ukochaniem. To też jak tylko ukończę naukę w seminarjum, wracam do ukochanych i wszystko, co będę posiadał: siły, zdrowie, naukę i wiedzę — wszystko im ofiaruję.

Bo lud—to olbrzymia, legjonowa potęga! To owo legendarne wojsko św. Jadwigi — drzemiący rycerze...

Ach, ludu, lwia w tobie siła! Tylko zbudź się, a w Polsce cuda dziać się poczną!... Zbudź się!

Wielu nas, twoich synów i córek, wróci do ciebie i hasło da do wyzwolenia... Wstaniesz... Będzie cud...

—Lecz to są dopiero marzenia moje najsłodsze... Muszę jeszcze długo przygotowywać się, zbroić do wielkiego boju o lud, o jego wolność, bo do dziś dnia nieszczęsny w niewoli zostaje! W niewoli ciemnoty, pijaństwa, zła, poniżenia...

O, ludu mój, tobie *słoneczny* przystoi sztandar! A ty... w takiem poniżeniu jeszcze!...

—Boże! Ty zbrój mnie w potęgę łaski swojej, w niezniszczalną zbroję cnoty, w ukochanie bez granic, w światło!..

Słuchacz Seminarjum Nauczycielsklego,
A. B.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Borzęcice.

Zebranie organizacyjne odbyło się u nas dnia 11 marca b. r. Od tego czasu zgromadzaliśmy się dość często i wspólnie zdołaliśmy już sporo zrobić. Trzeciego maja urządziliśmy uroczysty obchód wiekopomnej Konstytucji, połączony z odpowiednim odczytem, śpiewami i deklamacjami.

W czerwcu praca nieco się przerwała z powodu wyjazdu kolegi przewodniczącego na kurs przysposobienia rezerw, a później nastąpiły żniwa. Mimo to w lipcu urządziliśmy zebranie, na którem zapadły doniosłe uchwały, dotyczące sprawy bibljoteki, wyboru komitetu skarbowego i podwyższenia składek, wreszcie urządzania wspólnych zabaw.

W końcu września urządziliśmy zabawę w ogrodzie p. Sitarza. Niezbyt się ona powiodła z powodu zimna i deszczu, tak, że dochody z ledwością pokryły wydatki. Obecnie przygotowywujemy się do przedstawienia teatralnego. Pozatem nic nowego u nas nie słychać. Kończę mój list wezwaniem do ogółu koleżanek i kolegów, abyśmy sobie wzajem pomagali i usilnie pracowali, by nasza organizacja rosła w siłę i liczbę po całej Polsce!

Wł. Berus, sekretarz.

Z Koła Młodzieży w Motyczu.

Koło nasze zorganizowaliśmy na pięknej polance leśnej w pierwszym dniu lipca b. r. Członkowie zapisywali się bardzo chętnie. Na przewodniczącego powołano piszącego te słowa, kol. K. Maja, na którego, jak to często bywa, spadł cały ogrom pracy.

W pierwszych dwu miesiącach Zarząd jako też i członkowie urządzili kilkanaście zebrań, głównie w celu omówienia różnych spraw organizacyjnych. Postanowiliśmy zaprenumerować szereg pism, z tych zaraz opłaciliśmy nast.: 1) „Siewu"—7 egz., 2) „Teatru Ludowego"—1 egz., 3) „Poradnika Kółek Rolniczych"—1 egz., 4) „Przeglądu Pożarniczego"—1 egz., oraz 5) „Orlego Lotu"—1 egz.

Pracę podzieliliśmy na cztery działy, czyli sekcje: 1) oświatowo-kulturalną, 2) chóralno-muzyczną, 3) teatralną, 4) gimnastyki, gier i zabaw.

Jeżeli chodzi o plan pracy, to postanowiliśmy przedewszystkiem w czasie obecnych długich wieczorów urządzić kursy oświatowe, prowadzone przez dłuższy czas. Pozatem zamierzamy co jakiś czas urządzać odczyty i pogadanki na różne tematy, np.: „O kulturze dnia codziennego", „O urabianiu samego siebie" i t. p.

Sekcja chóralna przystąpiła do zorganizowania zespołu śpiewaczego pod przewodnictwem miejscowego p. organisty.

Sekcja gimnastyczna organizuje zespół amatorów gimnastyki, musztry i gier. Przygotowuje i prowadzi gry i różne zabawy w lecie na wolnem powietrzu, w zimie przeważnie w zamkniętym lokalu.

Składki miesięczne były z początku po 2000 mk. miesięcznie od kolegów, a po 1000 mk. od koleżanek. Ale opłacanie składek idzie dość żmudnie, gdyż nie wszyscy poczuwają się

do obowiązku w myśl zasady: „kto prędko daje — dwa razy daje!”, która szczególnie w dzisiejszych czasach ma realne znaczenie. Na następnych zebraniach uchwaliliśmy, by składki zawsze były wpłacane przed 15 każdego miesiąca. Uchwaliliśmy też zaraz niezwłocznie przystąpić do C. Z. M. W. w Warszawie.

W ciągu niecałych 4 tygodni przygotowaliśmy z sekcją teatralną pod kierownictwem kol. przewodniczącego następujące sztuczki: 1) „Cyrulik ze Zwierzyńca”, 2) „Kostusia”, 3) „Cudowny doktór”, 4) „Jak Żydek niemy przemówił”. Brak odpowiedniego lokalu na miejscu utrudniał nam bardzo pracę i występy, dlatego będziemy odkładali pewien procent od wszelkich dochodów na fundusz na budowę Domu Ludowego, który z czasem koniecznie musi stanąć w naszej wsi.

Odbyło się także kilka prób chóru i orkiestry. Co do naszej orkiestry, to kiedyindziej więcej napiszemy, bo teraz dla braku miejsca w „Siewie” może i tak Szanowna Redakcja będzie musiała „podciąć” i skracać nasze długie sprawozdanie. Jeżeli już zajdzie ta konieczność to prosimy bardzo Szanowną Redakcję, żeby o ile to możliwe, nie skracała zbytnio o naszych skromnych poczynaniach, żebyśmy nie świecili pustkami.

Prowadzimy następującą księgowość w Kole: 1) spis członków, 2) księga członków Koła, 3) protokóły zebrań zarządu Koła, 4) protokóły zebrań ogólnych, 5) dziennik korespondencji otrzymanej i wysłanej, 6) kronika pracy Koła, 7) składki członkowskie, 8) dziennik przychodu i rozchodu, 9) spis książek w bibljotece, 10) katalog działowy (siedem zeszytów oddzielnych, 1. Oświata i wychowanie. 2. Książki gospodarczo-społeczne. 3. Historja i życiorysy. 4. Powieści i poezja. 5. Książki przyrodnicze. 6. Wychowanie fizyczne i higjena. 7. Różne książki), 11) kontrola czytelników bibljoteki, 12) kontrola wypożyczanych książek, 13) inwentarz bibljoteki Koła i ostatnia księga: 14) inwentarz Koła. Oprócz tego zakupiliśmy cztery pieczątki: 1) podłużną, 2) okrągłą, 3) dla przewodniczącego i 5) dla sekretarza.

Na zakończenie składamy jak najgorętsze podziękowania Szanownemu Redaktorowi, całej Redakcji „Siewu” i całemu C. Z. M. W. w Warszawie za owocną i ofiarną pracę niesioną dla dobra młodzieży, dla dobra i podniesienia wsi polskiej i ludu polskiego.

Karol Maj, przewodniczący Koła.

Z Koła Młodzieży w Warszawicach.

Koło nasze zorganizowane było na początku roku 1921-go przez kol. Józefa Stawikowskiego i kol. Fr. Gelczyńskiego, którzy o tem marzyli od młodych lat. Początki były dobre. Członkowie pracowali, aby Koło nasze wzbogacało się w oświatę i kulturę nad sąsiednie Koła. To też w każdym kwartale Koło odgrywało dwie sztuki wraz z zabawami tanecznemi, a zyski szły na zakup książek i gazet, poparcie Straży miejscowej, na potrzeby Koła i t. d. Ja, jako członek, przyglądałem się temu bacznie; po upływie dwóch miesięcy młodzież zrozumiała, co może zdziałać organizacja i przynieść korzyści. Więc przy każdem spotkaniu się wspominano z wdzięcznością tych, którzy zorganizowali młodzież, boć organizacja jest potrzebna w każdej wiosce, ażeby się młodzież skupiała i jedną siłą pracowała dla Ojczyzny—Polski.

Dzisiaj jest trochę gorzej. A dlaczego? Dlatego, że wśród młodzieży znalazło się paru członków, stawiających opór przeciw przewodniczącemu Józefowi Stawikowskiemu, a to dlatego, że mu zazdroszczą jego umiejętności, którą do dzisiaj wykazuje. Zorganizował on młodzież w Koło i ciągle upomina członków, ażeby unikali pijaństwa, a do dobrego dążyli. Ażeby książki i gazety czytali, bo nieskończenie większą korzyść przyniesie im nauka, aniżeli niedbalstwo i pijaństwo. To też opłaca za swą gotówkę gazety i książki, które sprowadził z bibljoteki publicznej z Garwolina.

Przyznać trzeba, że w naszem Kole zarząd pracuje bardzo dużo, jak każdemu członkowi wiadomo, i stara się,

by Koło nie upadało, a sięgało po życie nowe. To też, koledzy i koleżanki, porzućmy złe nawyknienia i swary, a dążmy do dobrego. Bierzmy przykład z zarządu naszego, który w ciągu jednego roku dużo dla dobra kraju i młodzieży zrobił. To też pomagać mu trzeba i wspólnie pracować, bo zarząd—to głowa organizacji. I mam nadzieję, że przyjdzie ta godzina, w której młodzież nasza pojedna się między sobą i poda sobie koleżeńską dłoń i pracować będzie jak w początkach, gdy zostało zorganizowane Koło. Cześć!

Członek Koła.

Kursy w Lubartowie.

Staraniem Wojewódzkiego i Okręgowego Związków Młodzieży Wiejskiej, przy materjalnem poparciu Sejmiku Lubartowskiego, rozpoczną się w dniu 10 grudnia r. b. sześciodniowe kursy dla pracowników w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Na program kursów złożą się: 1) Praca w Kołach (z uwzględnieniem organizacji teatrów), 2) Polska współczesna, 3) Rolnictwo (hodowla, ogrodnictwo i t. d.), 4) Spółdzielczość, 5) Nauka o samorządzie, 6) Zdrowotność. 7) Śpiew.

Prócz tego wieczorami odbędą się pogadanki ilustrowane przeźroczami w dn. 11—13-go grudnia, obraz w kinie 14-go grudnia, przedstawienie amatorskie 15-go grudnia i wieczornica 16 grudnia. Po skończonym kursie wykonana zostanie wspólna fotografja.

Do przyjęcia na kurs wystarczy umiejętność czytania i pisania.

Każdy uczestnik kursu powinien przywieźć ze sobą koc lub jakie inne przykrycie, kubek, łyżeczkę, pewną ilość żywności na śniadania i kolacje i kajet do robienia notatek. Obiady i herbata umówione na miejscu po cenie przystępnej. Koszta wysłuchania kursów z mieszkaniem, opałem i światłem wyniosą 100 tysięcy mk. W sprawie przyjęcia na kurs zgłosić się do sekretarki Związku Mł. W. p. Śliwinej, do dnia 5 grudnia r. b., Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa.

Z Koła Młodzieży w Ostrowitem.

Dnia 17 września r. b. zostało zorganizowane Koło Młodzieży w Ostrowitem powiatu Rypińskiego. Na zebranie przybyło do 24 osób, którzy po wstępnem przemówieniu oraz odczytaniu Regulaminu Koła Młodzieży Wiejskiej przez kol. St. Margańca, zapisali się i uchwalili składkę za m. wrzesień po mk. 10000 dla kolegów, a dla koleżanek po mk. 5000. Składki zaś na następne miesiące będą ustanawiane w stosunku do wzrastającej drożyzny. Na powyższem zebraniu wybrano zarząd Koła oraz komisję rewizyjną. W wolnych wnioskach uchwalono urządzić zabawę w dniu 23 września, z której całkowity dochód przeznaczono na rzecz Koła Młodzieży. Z tej to zabawy otrzymaliśmy 1311000 mk. zysku. Za część tych pieniędzy kupiliśmy piłkę nożną i natychmiast założyliśmy sekcję sportową przy Kole. Dnia 7 października na zaproszenie nasze nastąpiło spotkanie z drużyną footbalową: „Pościg” z Rypina na polanie znajdującej się za cukrownią. Mecz rozegrany pomiędzy drużynami: „Pościg” a „Sekc. Sp. Koła Mł.” dał wynik 1 : 1. Na tem zakończyliśmy swoje rozrywki z powodu uruchomienia cukrowni. Po skończeniu fabrykacji cukru, kiedy już wszyscy członkowie będą wolni od zajęć, zajmiemy się założeniem bibljoteki i orkiestry przy naszem Kole. Obecnie Koło nasze liczy 35 członków.

Sekretarz: *W. Dziak.*
Przewodniczący: *St. Marganiec.*

Z Koła Młodzieży „Przyszłość” w Zosinie.

W dniu 13 listopada, w święto patrona młodzieży św. St. Kostki, Koło nasze wznosiło krzyż na pamiątkę pięcioletniej rocznicy wskrzeszenia niepodległości Ojczyzny naszej. Po skończonej mszy św., która odprawiona była za poległych w obronie Ojczyzny, młodzież ustawiła się w czwórki. Z dwoma sztandarami na czele i przy licznym udziale młodzieży oraz starszych ruszono ze śpiewem na miejsce postawienia krzyża.

Ks. dziekan parafji Bełżyce dokonał poświęcenia, wygłaszając stosowne przemówienie. Z kolei nastąpił szereg przemówień miejscowych działaczy. Na ostatku wygłoszono deklamację i odczytaniem protokułu zakończono uroczystość. Po odśpiewaniu „Roty" ruszono ze śpiewem do kościoła.

Przyznaję ze szczerością, że niezapomniane wrażenie robiło podnoszenie krzyża na dróg rozstaju na cześć pionierów Młodej Polski.

Uczestnik *J. B.*

Uroczyste otwarcie roku szkolnego w żeńskiej Szkole Rolniczej w Krasieninie.

Żeńska Szkoła Rolnicza w Krasieninie powiatu Lubartowskiego święciła w dniu 18 listopada r. b. uroczystość otwarcia roku szkolnego, rozpoczętego nauką już od połowy października. Uroczystość ta była zarazem świętem Związku Kółek Rolniczych województwa Lubelskiego, pod opieką którego Szkoła pozostaje. Niedzielne zebranie rozszerzonego Kuratorjum Szkoły i licznie zgromadzonych gości wykazało, że trudy Związku w kierunku zorganizowania Szkoły nie poszły na marne.

Zebranie zagaił Prezes Związku, p. Felicjan Lechnicki. Historję szkoły w pięknem przemówieniu przedstawił jej Dyrektor, p. K. Dulęba, znany działacz na polu oświaty rolniczej, były pierwszy dyrektor Pszczelina. P. Czerwiński, kierownik Związku Kółek Rolniczych, zaznajomił obecnych ze stanem szkoły, jej finansami i t. p.

Podkreślić należy ofiarność firm i instytucyj, które przy zakupie urządzeń szkolnych bądź udzielały opustów i możności spłat ratami, bądź też składały dary na rzecz szkoły.

W dalszym ciągu bardzo serdeczne i ładne przemówienie wygłosił starosta powiatu Lubartowskiego, p. Zaleski. Wreszcie posłanka, p. Irena Kosmowska, zwracając się do dziewcząt z zachętą do pracy, wskazała w jak odmiennych warunkach mogą czerpać naukę w porównaniu z pokoleniem, które w niewoli z trudem i niebezpieczeństwem po naukę sięgało.

Wśród gości byli obecni rodzice uczennic, posłowie, delegaci zainteresowanych Sejmików i t. p. Prawdziwą niespodzianką było przemówienie jednej z uczennic, wyrażające wdzięczność i przyrzeczenie gorliwej pracy. Zgodny śpiew chóralny zakończył uroczystość.

Musimy jeszcze zanotować fakt, bardzo miły sam przez się, a pochlebny dla szkoły: oto po zebraniu jedni z obecnych tam rodziców tak gorąco prosili dyrektora o przyjęcie ich córki do szkoły, że mimo kompletu uczennic p. dyrektor był zniewolony zrobić wyjątek i przyjąć młodą Helenę Osiejównę z pow. Lubartowskiego. Nie było rady: rodzice nie ustąpili, aż przyrzeczenie otrzymali, że ich córką zajmie się szkoła, która tak dobre wrażenie zrobiła.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kołowrocki Kazimierz. List o urządzeniu czytelnictwa w Waszem Kole umieściliśmy. Świadczy on o dużej pomysłowości i rzetelnej pracy w Kole. W pierwszym liście za mało napisaliście o pracy Koła. Sądzimy, że w przyszłości uzupełnicie to—a z chęcią umieścimy. Powodzenia w pracy!

Józef Kurek. Propozycja jest dobra i ciekawa. Odpisaliśmy listownie. Czekamy na próbne wzorki portretów Kościuszki i Piłsudskiego (mogą być i inne). Liczymy na dotrzymanie warunków. Cześć!

Frnaek z Zarogowa. List o pracy Koła umieścimy. Zagadek nie umieścimy, gdyż nie są ścisłe, a niektóre ogólnie znane. Powodzenia w pracy!

W Gortat. List p. t.: „Zarządom Kół pod rozwagę!" umieściliśmy, tylko pod zmienionym tytułem. Życzymy powodzenia w budowie domu. A nie zapominajcie o pracy w Kole i w wolnych chwilach piszcie do „Siewu". Ściskamy dłoń!

W. Mossakowski. „Wspomnienia wakacyjne" ukazały się w „Siewie" po pewnych przerobkach (w myśl Waszego listu). Pracujcie nadal z tym samym zapałem i rozmachem. Cześć!

Józef Mazur z Wólki Tyszyńskiej. Sprawy związane z wysyłaniem „Siewu" załatwiła Administracja. Dziękujemy za gorące słowa uznania. Dobrze piszecie o tych „zakonnikach". A pomyślcie o założeniu Koła Młodzieży, jeżeli go niema i napiszcie o tem do nas. Życzymy Wam powodzenia w tej pracy. Bywajcie!

Związek Kółek Rolniczych woj. Lubelskiego. Zawiadomienie o zjeździe mleczarskim w Lublinie otrzymaliśmy za późno. W przyszłości prosimy o wcześniejsze nadsyłanie terminowych zawiadomień.

Józef Mochniej. O dożynkach w Hrubieszowie nadesłaliście za późno. W przyszłym roku w okresie dożynkowym napiszcie o tem obszernie do „Siewu", a będzie to zachętą i wzorem dla innych do urządzenia podobnych obchodów. Cześć!

KURSY ROLNICZE DLA MŁODYCH WŁOŚCIAN.

Dnia 15 stycznia 1924 r. rozpoczyna się normalny kurs w rocznej męskiej Szkole rolniczej im. T. Klonowskiego w Sokołówku pod Ciechanowem Mazowieckim.

Kandydaci przyjmowani są od 17-u lat, synowie rolników, umiejący czytać, pisać i rachować w zakresie szkoły elementarnej.

Nauka bezpłatna. Uczniowie pokrywają jedynie koszta swego utrzymania, obliczone na jeden korzec żyta miesięcznie. Szkoła ma prawa i program takich samych szkół rządowych.

Podania wraz ze świadectwem moralności, wydanem przez osobę znaną w gminie, np. prezesa Kółka rolniczego, miejscowej spółdzielni i t. p., należy kierować listami poleconemi do Komitetu Opiekuńczego Szkoły na ręce doktorowej Zienkiewiczowej, Warszawa-Praga, Jagiellońska 31|5. Przy podaniu załączyć należy wpisowe w wysokości jednego złotego polskiego, płatnego w markach polskich po kursie bonów złotowych.

Publiczna roczna szkoła rolnicza w Dobryszycach, woj. Łódzkie

przyjmuje uczniów na rok szkolny 1924, który rozpoczyna się 15 stycznia. Kandydaci winni złożyć podanie wraz z odpisem metryki najpóźniej do dnia 10 stycznia 1924 r. Za całkowite utrzymanie w szkole płaci się 100 klg. żyta miesięcznie, lub równoważnik w gotówce. Podania przesyłać pod adresem: **p. Radomsko skrz. p. 35, Szkoła Rolnicza.**

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 6.000.000 mk., 1|2 str. 3.000.000, 1|4 str. 2.000.000, 1|8 str. 1.000.000 mk.; ogłoszenia w **tekście** o 25 procent drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy ogłoszeniowej obowiązuje wszystkie przyjęte już ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redaktor: Jan Dec. **Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.